Nr. 127. [Należytość pocztową opłacono gotówką.] Lwów, piątek 9 czerwca 1922. Rok V.

D... NNIK ... DWY

O... ...YI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 700 Mk., z dostawą do domu 800 Mk., na prowincyi 800 Mk., za granicą 1000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Og[...]enia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wie[...] nonpareili. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.

Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 30 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Dlaczego rząd podał się do dymisyi?

Przesilenie.

Polityka państwowa znalazła się znowu pod znakiem przesilenia. Ponieważ trudno doszukać się w niej jakiegoś programu, czy mielibyśmy go szukać w sejmie, czy w rządzie, obecne przesilenie rządowe ma charakter jakiejś tajemniczości, a raczej odnosi się wrażenie, że nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, na czem polega różnica poglądów między rządem a Naczelnikiem państwa., co właściwie do dymisyi gabinetu doprowadzić musiało.

Obecnemu przesileniu towarzyszy powszechne zdziwienie, że na widownię wystąpiła osoba Naczelnika Państwa, co do którego przywykliśmy, że pozostawał on zdala od bieżących zagadnień politycznych, skazując się na upragnioną przez prawicę, społeczną rolę mumii reprezentacyjnej, pozbawionej wszelkiego wpływu na bieg spraw państwowych.

Okoliczności, wśród jakich obecne przesilenie się dokonało, wszelkiego rodzaju wstecznictwu, które z natury swej i przekonań jest monarchistyczne, dają sposobność do zamanifestowania czystości swych zasad republikańskich, z którymi ma kolidować wszelka ingerencya Naczelnika Państwa na politykę rządu. Przepełnione też są zgryźliwymi uwagami pisma endeckie, które choćby miały uzasadnienie, grzeszą brakiem szczerości i nadmiarem perfidyi.

Nie możemy jednak pominąć tragikomizmu sytuacyi, w jakiej nagle się znalazła endecka prawica. Mianowicie chciałaby obalić obecny rząd, przeciwko któremu w dyskusyi budżetowej wytoczyła najcięższe armaty, a przy sprawie monopolowej zmobilizowała wszystkie swe siły, nie mniej jednak nienawidzi Piłsudskiego, którego za wszelką cenę chciałaby usunąć. Obecne przesilenie nastręcza aż dwie ewentualności. Endecy gotowi głosować za rządem, żeby tem mocniej ugodzić w Belweder.

Nie wdając się w teoretyczne rozstrzasania na temat konstytucyjności kroku Piłsudskiego, chcielibyśmy dociec przyczyny przesilenia, około którego w prasie tworzą się już legendy. Mimo upływu kilku dni od wręczenia przez prez. Ponikowskiego dymisyi, brak dotąd jej oficyalnego, czy autentycznego uzasadnienia. Z powodzi kolportowanych plotek jedno wydaje się rzeczywistością. Mianowicie, że przedmiotem sporu jest polityka zagraniczna Skirmunta. Wbrew bowiem jego zapewnieniom o swoich sukcesach genueńskich, zdarzenia na arenie dyplomatycznej zdają się przekreślać jego linię polityczną.

Dyplomacya polska weszła w ostatnich czasach na rozumną drogę polityki pokojowej, szukającej porozumienia z najbliższymi sąsiadami. I pod tym względem Skirmunt może się pochwalić pewnymi sukcesami. Z najsilniejszymi jednak sąsiadami brak dotąd linii stycznych, które odnośnie do Niemiec są niewątpliwie zamierzone. Skirmunt jednak próbował zbliżyć się do Rosyi, wskutek czego zaniedbał i niechętnie się odnosił do usiłowań zbliżenia Polski do państw bałtyckich, które już swem istnieniem są przeszkodą na drodze rozwojowej Rosyi. Tymczasem w Genui doszedł do skutku sojusz niemiecko-rosyjski, który zdaje się przekreślać wschodnią politykę Skirmunta, a na jej niercalność zdaje się też wskazywać podsycany w Rosyi nastrój wojenny i ciągle utrzymywany tam nadmiernie liczny stan armii, co połączone z nienawiścią do Polski w Niemczech, podniecaną przez utratę bogactw górnośląskich, nie daje zbyt silnych podstaw jego pogodnemu nastrojowi.

Jeżeli w naszej polityce chcemy się doszukiwać linii działania, to wydaje się nam najprawdopodobniejszem, że było przyczyną przesilenia, nie mniej jednak prawdą jest, że wogóle pod względem politycznym żyjemy stale pod znakiem zapytania, gdyż ani sejm nie posiadający żadnej zdecydowanej fizyonomii, ani przezeń wyłoniony rząd nieparlamentarny nie przedstawiają jakiejś określonej wartości. W Polsce żyjemy ciągle w stanie stałego przesilenia, a obecna dymisya rządu tego stanu jest tylko chwilowym przejawem. Możemy też być pewni, że nic się nie zmieni.

Sprawa przesilenia na konwencie seniorów.

Dziś Naczelnik państwa złoży wyjaśnienie.

WARSZAWA. 7. czerwca. (tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem po długiej dyskusyi postanowiono zaprosić Naczelnika Państwa, aby wobec konwentu udzielił wyjaśnień odnoszących się do dymisyi gabinetu. Między innemi wyrażono życzenie, aby Ponikowski poinformował Sejm o przebiegu przesilenia. Na życzenie konwentu marsz. Trąmpczyński udał się do Belwederu. Po konferencyi Naczelnik Państwa zapowiedział, że jutro, w czwartek o godz. 11'30 będzie **na konwencie seniorów.**

Co się tyczy Ponikowskiego, to po porozumieniu z marszałkiem zwołał **Radę Ministrów na poufne posiedzenie,** poczem udał się do do Belwederu.

Obecnie (godz. 11'30 w nocy) w rozmowie z marszałkiem Ponikowski opisuje cały przebieg posiedzenia, przyczem zażądał, aby całe oświadczenie jego dla uniknięcia nieporozumień i niewłaściwych komentarzy było spisane.

—•••—

WARSZAWA. 7. czerwca. (Pat.) Dzisiaj o godz. 12. zwołał marszałek Trąmpczyński posiedzenie konwentu seniorów w sprawie obecnego przesilenia oraz dymisyi gabinetu. Na wstępie zwrócił się p. marszałek do zebranych z radą, aby sprawy nie rozpatrywać retrospektywnie, lecz dążyć do rozwiązania przesilenia. Następnie zdał marszałek sprawę z rozmowy z Naczelnikiem Państwa. W dyskusyi zabierali głos pp.: Głąbiński, Woźnicki, Suligowski, Chądzyński, Fęderowicz, Daszyński, Wojdaliński, Rataj, Czerniewski, Lutosławski i Barlicki.

Po wyczerpującej dyskusyi wyraził konwent opinię, aby p. marszałek zwrócił się do Naczelnika Państwa z prośbą o **udzielenie wyjaśnień w sprawie dymisyi gabinetu** w formie, jaką Naczelnik Państwa uzna za właściwą, oraz z prośbą o równoczesne **wyrażenie poglądu na sytuacyę polityczną,** która stała się podstawą przesilenia gabinetowego.

Znaczna część członków konwentu wypowiedziała się także za tem, aby p. marszałek porozumiał się w tej sprawie równocześnie z p. Ponikowskim.

Posiedzenie konwentu zakończono o godz. 15.25. Dalszy ciąg jutro, o godz. 11 rano.

Jutro na godz. 15 wyznaczone jest plenarne posiedzenie sejmu, na którem będzie rozpatrywana tylko sprawa umowy polsko niemieckiej, dotyczącej Górnego Śląska.

—•••—

WARSZAWA. 7. czerwca. (Pat.) Jak podaje „Przegląd Wieczorny" w posiedzeniu konwentu seniorów w dniu dzisiejszym brali udział następujący posłowie: Rataj, Kowalczuk, Erdman (P. S. L.), Barlicki, Moraczewski, Daszyński (P. P. S.), Głąbiński, Lutosławski, Seyda i Czetwertyński (Z. L. N.), Bawoiowski, Federowicz (K. P. K.), Chądzyński (N. P. R.), Czerniewski, ks. Kaczyński (Ch. d.), Woźnicki, Bagiński (Wyzwolenie), Wojdaliński (Z. N. L.), ks. Sobolewski (grupa Dubanowicza), Wróblewski (Klub Mieszczański), Stapiński, Putek (lewica P. S. L.) i p. Grünbaum (Klub Żydowski).

—•••—

POGŁOSKI O POWODACH PRZESILENIA.

WARSZAWA. 7. 6. (AW). „Kuryer" zamieszcza wywiad z osobą, należącą do najbliższego otoczenia Naczelnika państwa, która w następujący sposób oświetla obecne przesilenie gabinetowe: Geneza przesilenia jest przypadkowa. Naczelnik państwa, który dotychczas niewiele ingerował w sprawach politycznych, dopiero obecnie w związku z wynikami konferencyi genueńskiej zaznaczył aktywnie swe stanowisko. — Jest on zdania, że sytuacya, wytworzona przez traktat w Rapallo, wymaga ze strony rządu polskiego wyjątkowej czujności, oraz zapewnienia mu autorytetu. Nieporządki na kresach, oraz perspektywy wyborcze wytwarzają również pewne trudności. — Wobec tego Naczelnik państwa nie mógł wziąć na siebie odpowiedzialności za sprawność obecnej polityki zewnętrznej i wewnętrznej i wobec tego udzielił votum nieufności obecnemu rządowi.

Informator „Kuryera" stwierdza, że ministrowie wyszli wczoraj z narady w Belwederze zadowoleni i oświadcza, że o ile Naczelnik państwa wpływać będzie na ukształtowanie się nowego gabinetu, czyniąc to będzie w formie bezwzględnie konstytucyjnej.

—•••—

Przejęcie Górnego Śląska rozpocznie się 12 czerwca.

WARSZAWA, 7. 6. (AW). Pisma donoszą, że wbrew pogłoskom o zwłoce w przekazaniu Polsce i Niemcom terytoryów G. Śląska, przejmowanie władzy w tym kraju przez oba państwa rozpocznie się w czasie między 12—15 b. m. Wpierw nastąpi notyfikowanie rządom polskiemu i niemieckiemu decyzyi Rady ambasadorów, poczem bezzwłocznie rozpocznie się przejmowanie władzy. Dokumenty ratyfikacyjne umowy dodatkowej w sprawie ustaw obowiązujących na G. Śląsku byłyby wymienione później. Ze strony polskiej wniosek o ratyfikacyę tej umowy ministerstwo spraw zagranicznych przedstawiło już radzie ministrów.

PARYŻ, 7. 6. (Pat). Havas. Konferencya ambasadorów ustaliła ostatecznie instrukcye, jakie mają być przesłane komisyi międzysojuszniczej na Górnym Śląsku.

—•••—

OPOLE, 7. 6. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi międzysojuszniczej z pełnomocnikami polskim i niemieckim ustalono i podpisano część warunków, co do których osiągnięto porozumienie. Następnie niemiecki pełnomocnik dr. Eckhardt przyjął rozmaite deklaracye, w szczególności deklaracye niemieckich przemysłowców w polskiej części Górnego Śląska.

—•••—

Dodatek drożyźniany dla urzędników.

WARSZAWA, 7. 6. (Pat). Na posiedzeniu rady ministrów z dnia 7 bm. przyjęto projekt ustawy w sprawie sądów doraźnych w b. zaborze pruskim; ustalono zmianę rozporządzenia o statystyce zatrudnień w przemyśle, rozporządzenie w przedmiocie przyznania funkcyonaryuszom państwowym dodatków drożyźnianych, rozporządzenie w sprawie dodatku dla urzędników, zatrudnionych w miejscowościach, posiadających charakter uzdrowisk i rozporządzenie o dodatkach funkcyjnych dla urzędników państwowych w zakładach leczniczych, zajętych w pawilonach zakaźnych, oraz zakładach i oddziałach dla umysłowo chorych.

—•••—

ROKOWANIA POLSKO-AUSTRYACKIE.

WARSZAWA, 7. czerwca. (Pat.) Wczoraj przyjechała z Wiednia delegacya austryacka, celem zawarcia układu handlowego polsko-austryackiego. Na dworcu powitał delegacyę reprezentant M. S. Z. i handlu. Nadto był obecny poseł austryacki Post. Dziś o godzinie 11 odbędzie się posiedzenie wstępne.

—•••—

Rozszerzenie stanu oblężenia na G. Śląsku.

KATOWICE, 7. czerwca. (Pat.) Komisya międzysojusznicza rozszerzyła w dniu wczorajszym stan oblężenia na gminy: Świętokłowice, Huta Bismarka, Huta Geduli w powiecie bytomskim. Jednocześnie wydały władze koalicyjne zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w mieście Bytomiu, w którem dotychczas nie obowiązywał stan oblężenia.

Kłopoty jugosłowiańskie z sąsiadami.

EILWESE, 7. 6. (Pat.). Radio. Belgradzka rada ministrów postanowiła na ostatniem posiedzeniu jednogłośnie wystosować pod adresem rządu bułgarskiego ultymatywną notę w sprawie ciągłego przekraczania granicy jugosłowiańskiej przez uzbrojone bandy bułgarskie. — Transport wojsk jugosłowiańskich na granicę bułgarską odszedł. Jednocześnie złożył rząd jugosłowiański Lidze narodów odnośny protest w tej sprawie.

—•••—

Krwawe starcia na granicy włoskiej.

RZYM, 7. 6. (Pat). Radio. Z Rjeki donoszą, że w niedzielę wieczorem byli żołnierze jugosłowiańscy napadli na posterunek żandarmeryi pogranicznej włoskiej na granicy Rjeki i Jugosławii. Ze strony włoskiej 1 żandarm zabity, 1 ciężko ranny. Żandarmi włoscy odpowiedzieli strzałami i odparli atak. Straty ze strony jugosłowiańskiej nie są znane. W politycznych kołach w Rzymie sądzą, że celem napadu było wstrzymanie układów jugosłowiańsko-włoskich, które są w toku.

—•••—

UMOWA HANDLOWA CZESKO-ROSYJSKA.

PRAGA, 7. 6. (AW.). Czechosłowacya podpisała umowę handlową z Rosyą sowiecką. Umowa przewiduje tworzenie wyłącznie handlowych reprezentacyi obu państw, przyczem tylko szefowi i 2 członkom przysługiwać będą przywileje dyplomatyczne. Polityczne klauzule umowy odnoszą się tylko do spraw propagandy i nakładają na obie strony obowiązek zlikwidowania wszystkich organizacyi, które mają na celu akcyę zwracającą się przeciw ustrojowi jednego z państw. Umowa z Ukrainą identyczną jest co do treści z umową czesko-rosyjską.

—•••—

PO ZAMACHU NA SCHEIDEMANNA.

BERLIN, 7. 6. (Pat). Wolff. Jak donoszą pisma w Cassel, został dr. Schmidt upoważniony do zbadania sprawy zamachu na Scheidemanna. Dotychczasowe poszukiwania sprawcy pozostały bez skutku. Według doniesienia „Vorwärtsu" przerwano wczoraj we wszystkich przedsiębiorstwach w mieście Cassel pracę na godzinę pomiędzy 12-tą a 1-szą w południe na znak protestu przeciw zamachowi. O godzinie 16 odbyło się zebranie protestujące.

—•••—

UPTON SINCLAIR. 76

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Człowiek stał bez ruchu; przerażone oczy lśniły białkiem wśród czarnej twarzy; wydawał charczące tony, jak gdyby w dalszym ciągu rzucać chciał rozkazy.

Inni ludzie nie troszczyli się wcale o ten epizod, ciągnęli dalej karabin maszynowy i — Dżym nie wierzył swym oczom — człowiek bez dolnej szczęki zaczął im pomagać! Lecz karabin utknął; ranny człowiek z niecierpliwości dziko załamywał ręce, potem zaś nagle rzucił się ku Dżymowi, okazując przerażonemu małemu maszyniście całą zgrozę tej krwią ociekającej jamy.

Dżym próbował zastosować swą formułkę: „Batterie Numero Cinque". Lecz człowiek ten chwycił go za ramię — w oczach Dżyma był on ucieleśnieniem potwora militarystycznego, przed którym przez cztery lata uciekał — i zawlókł go do karabinu. Inni wrzeszczeli na Dżyma: *Assister!* nie pozostało mu więc nic innego, jak wziąć się do pracy.

Nareszcie udało się im wyciągnąć karabin na wzgórze. Z lasu nadjechał jakiś wóz; ludzie zadyszani krzyknęli coś w rodzaju „Hurra"! jeden z nich przytrzymał Dżyma, włożył mu w ramiona ciężką skrzynię i zawołał: Portez! Portez! Sam dźwignął drugą, po kilku minutach karabin maszynowy znów zaczął terkotać, a Dżym sapiąc rozpaczliwie, znosił skrzynie z wozu. Czy czynił to dlatego, iż bał się małego, francuskiego djabła, który krzyczał na niego? Nie, gdy bowiem podźwignął nową skrzynkę, mały francuski djabeł nagle podskoczył w górę poczem upadł twarzą na ziemię i leżał cicho i bez ruchu. Dżym zaś mimoto dźwigał dalej swój ciężar.

VI.

Czynił to, ponieważ zrozumiał, że Niemcy nadchodzą. Nie widział ich wprawdzie, lecz gdy karabin maszynowy ucichł na chwilę, w powietrzu słychać było skomlenie jak gdyby pomiotu olbrzymich psów. Niekiedy gałęzie padały na niego. Ziemia pryskała mu w twarz a dokoła szalał bez przerwy huk pękających granatów, który znosił już jako zło konieczne. Padł drugi żołnierz, potem trzeci — zostało ich już tylko dwóch. Kiwnęli na Dżyma; posłuchał bez słowa protestu.

Nagle żołnierz właśnie nastawiający karabin chwycił się za głowę i zwalił się w tył na ziemię; Dżym stał obok niego, instynktownie posunął się na jego miejsce i zapuścił wzrok w żyto. Nigdy jeszcze wprawdzie nie operował karabinem lecz znał się na maszynach i lubiał mieszać się do wszystkiego.

Patrzył w dal przed siebie — i nagle odległy las, jak gdyby ożył: krzaki wypluwały szare postacie, biegnące naprzód, padające, podnoszące się, biegnące dalej i znów padające.

— Idą! — syknął towarzysz Dżyma, a Dżym zwracał karabin na lewo i na prawo, mierząc do szarych postaci.

Czy zabił kogoś? Nigdy tego nie był pewny; prześladowała go myśl, że jak głupiec strzelał w powietrze lub w ziemię, podczas gdy „poilus" myśleli, że on się na tem rozumie; był przecież jednym z tych wspaniałych Amerykanów, którzy ocean przebyli, ażeby ratować „la belle France". Niemcy padali lecz to nic nie znaczyło, bo to było ich metodą posuwania się naprzód, a Dżym nie miał czasu, by stwierdzić, ilu ich podnosiło się napowrót. Wiedział tylko, że zbliżają się i zbliżają coraz bardziej, że ich jest coraz więcej, że idą! idą! idą! Francuzi klęli półgłosem, karabin terkotał i ryczał, lufa rozżarzyła się do tego stopnia, że nie można było dotknąć się jej bez poparzenia. I nagle karabin ucichł...

— Sacre! — zaklęli obaj Francuzi i zaczęli z wściekłym pośpiechem demontować maszynę. Pracowali zaledwie minutę, gdy jeden z mężczyzn przycisnął rękę do serca i upadł, wydając jęk. W tejże chwili Dżym poczuł straszne uderzenie w lewe ramię, a gdy chciał je podnieść i zobaczyć, co się stało, dolna część zwisła bezwładnie a z rękawa płynęła krew.

Możliwość strejku pracowników gminnych.

Pobory większości pracowników gminnych są tak skandalicznie nizkie, że aż dziw, jak ci ludzie do tego czasu żyli i znosili spokojnie swój tragiczny los. Dość powiedzieć, że płaca świeżo przyjętego konduktora tramwajowego obraca się około kwoty 20 tys. mk. wraz z deputatem, że ukwalifikowany robotnik dostaje około 30 tys. mk., a wyższe płace należą do rzadkości, bądź trzeba być obarczonym bardzo liczną rodziną, aby ją otrzymać.

Tego rodzaju płace naturalnie odbijają się fatalnie na samych przedsiębiorstwach gminnych, gdyż zdolniejszy robotnik te zakłady omija, uciekają z nich nawet tacy, którzy szereg lat w nich pracowali.

Ponieważ z pobieranych płac nie podnoszonych od kwietnia żyć nie można, postawili oni swoje skromne żądania. Dziś sytuacya stoi tak, że tylko z trudem udało się odłożyć wybuch strejku, tak silną jest goryez ludzi, pracujących dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Magistrat swe oporne stanowisko uzasadnia tem, że nie ma pokrycia zwiększonych wydatków, że musiałaby być podniesiona cena prądu elektrycznego, gazu i opłat za wodę, a na to nie chce się zgodzić rząd, który się zdecydował nie podnosić żadnych taryf i opłat, aby nie powiększać drożyzny. Przy sposobności tej akcyi pracowników, chciałoby prezydyum miasta przełamać ten opór rządu. O ile wiemy, rząd zgodził się już na podniesienie ceny biletów tramwajowych, a oparł się podwyżce ceny prądu i gazu. W imię prawdy stwierdzić trzeba, że zatwierdzona już podwyżka cen biletów tramwajowych z wielką nadwyżką pokrywa wszystkie żądania pracowników elektrowni, tak, że dalsza zwyżka jest zupełnie niepotrzebna. Co się tyczy gazu, trzeba aby miasto płaciło gazowni za oświetlenie ulic, a wtedy zwyżka cen gazu będzie zupełnie zbędna. Koszta prowadzenia wodociągów powinny być opłacane z podatków. Z tego wynika, że bez podwyżki jakichkolwiek opłat, słuszne postulaty pracowników gminnych, mogą być bez trudu zaspokojone. Trzeba tylko trochę dobrej woli ze strony magistratu i prezydyum miasta, a uniknie się niepotrzebnego konfliktu i zastanowienia pracy we wszystkich przedsiębiorstwach miejskich.

24 miliardy na budowę domów mieszkalnych.

Ministerstwo przemysłu i handlu delegowało zagranicę naczelnika wydziału p. Sygietyńskiego, który prowadził rokowania z bankami i towarzystwami budowlanemi, w celu zaangażowania kapitałów obcych w przemyśle budowlanym.

P. Sygietyński prowadził pertraktacye z grupą amerykańską oraz angielską i w wyniku tych pertraktacyi wyłoniły się konkretne propozycye, umożliwiające uzyskanie na cele budowlane pożyczki w wysokości 6,000.000 dolarów, co przy obecnym kursie waluty amerykańskiej równa się sumie 24 miliardów marek.

Pożyczka ta ma być długoterminowa i przeznaczona będzie wyłącznie na budowę domów mieszkalnych.

Odezwa do kolejarzy g.-śląskich.

KATOWICE. 7. czerwca. (Pat.) Delegat ministerstwa kolei żelaznych Dobrzycki, organizujący kolejnictwo polskie na G. Śląsku, wydał do kolejarzy polskich następującą odezwę. Chwila objęcia kolei zbliża się. Polska dyrekcya kolejowa rządzić będzie polskimi kolejami. Chwila ta nakłada na was olbrzymie obowiązki. Bierzecie na swe barki odpowiedzialność wielką i potężną. W dalszym ciągu zaznacza odezwa: Chcąc ułatwić wam przejęcie kolei i dać wam sposobność włożenia się w obowiązki waszego nowego stanowiska, zatrzymałem na kolei na kilka miesięcy na najtrudniejszych posterunkach służbowych jako nauczycieli i instruktorów tylko wytrawniejszych Niemców. Stosownie do mojej umowy z dotychczasową dyrekcyą kolejową urzędnicy ci nie będą na przestrzeni pełnili służby wykonawczej, lecz będą jedynie waszymi doradcami i instruktorami. Służbę wykonawczą na przestrzeni pełnić będziecie wy, a do Niemców urzędników macie się zwracać we wszelkich sprawach dla was niejasnych lub też, których jeszcze nie rozumiecie, czerpiąc od nich znajomość fachową służby.

Umowy handlowe Polski z państwami zagranicznemi.

„Kuryer Poranny" dowiaduje się, że w połowie przyszłego tygodnia nastąpi w Paryżu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-francuskich umów handlowych. W tydzień potem umowy te wejdą w życie.

Treść naszych traktatów z Francyą znana już jest z obrad komisyi sejmowych, które poprzedziły ich ratyfikacyę.

Francyi mianowicie przyznane zostały ulgi taryfowe, które ją postawiły w sytuacyi uprzywilejowanych w stosunkach handlowych z Polską. Wobec tego wszakże, że umowa polsko-francuska nie zastrzega wyłączności tych ulg tylko dla Francyi, przeto i inne państwa wyraziły chęć przystąpienia na tych samych warunkach do układów handlowych.

Rokowania takie rozpoczęły się już między Polską a Japonią, Szwajcaryą, Anglią, Szwecyą, Norwegią i Austryą. Wkrótce rozpoczną się rokowania z Węgrami, Jugosławią, Hiszpanią, Portugalią i Stanami Zjednoczonemi, a ponadto wznowione mają być na pewien czas przerwane rokowania z Rosyą sowiecką i Ukraińską Republiką Rad.

Dla dopełnienia obrazu normowania naszych stosunków handlowych, dodać należy, że oprócz Francyi zawarto już umowy z Rumunią, Czechosłowacyą i Włochami, z Niemcami zaś rozpoczną się rokowania w jesieni.

W związku z tym stanem rzeczy, jak nas informują, spodziewana jest pewna zniżka cen towarów na rynku wewnętrznym.

—•••—

STREJK BANKOWCÓW W ŁODZI.

ŁÓDŹ. 7. czerwca. (Pat.) Na skutek interwencyi wojewody łódzkiego oraz okręgowego inspektora pracy, odbyła się konferencya pomiędzy przedstawicielami banków a przedstawicielami związku zawodowego pracowników bankowych. Przedstawiciele banków zaproponowali jako minimum wynagrodzenia dla początkujących 45 tys. marek, dla sił pomocniczych 75 tys. marek, dla wykwalifikowanych 120 tys. mk., a dla kierowników oddziałów 145 tys. mk. Pracujący nie dali jeszcze stanowczej odpowiedzi. Strejk trwa już przeszło trzy tygodnie.

DZIENNIKARZE WŁOSCY W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 7. czerwca. (Pat.) Dziś o godzinie 5'10 przybywa do Warszawy 15 dziennikarzy włoskich, celem zapoznania się z naszymi stosunkami politycznymi i gospodarczymi. Delegacyę powita na dworcu delegacya ministerstwa i komitet wyłoniony z syndykatu polskich dziennikarzy.

VII.

Teraz jednak jedyny pozostały Francuz miał już tego dosyć. Chwycił Dżyma za zdrowe ramię, krzycząc — „Venez! Venez!" Znaczyło to oczywiście: — „Uciekajmy!" Dżym nie chciał uciekać, lecz Francuz paplał tak szybko i ciągnął go tak gwałtownie za ramię, że nawpół osołomiony bólem, dał się porwać.

Po kilku krokach ujrzeli zabitego żołnierza, leżącego na ziemi z karabinem u boku; Francuz podniósł karabin, zerwał pas z torbą na amunicję i rzucił go za skałę. Dżym przypomniał sobie, że ma rewolwer, ukryty w pasie i podał go Francuzowi: — I not can, I not understand — rzekł murzyńską angielszczyzną, jak gdyby sądził, że Francuz łatwiej zrozumie kiepski niż poprawny język angielski! Francuz zrozumiał potrząsanie głową Dżyma i pokazał mu, jak się otwiera bezpiecznik i naciąga kurek. Potem szybkimi ruchami rozdarł rękaw Dżyma i owinął mu ramię opaską, wyjętą z tornistra. Następnie położył karabin na skale i klnąc „Bochów", zaczął strzelać.

Dżym zebrał całą swoją odwagę i spojrzał poza skałę. Szare postacie były już całkiem blisko, poznał wedle widzianych obrazków, że są to Niemcy. Szli prosto, strzelając bezustannie ku niemu. Wystrzelił z rewolweru, zamykając przytem oczy, gdyż bał się własnej broni. Lecz gdy mu się nic nie stało, otworzył je znowu i strzelił powtórnie. Teraz ujrzał dużego Niemca, rzucającego się ku niemu z wyrazem dzikiej żądzy krwi. Zamiar Niemca był zupełnie jasny: chciał ostrym swym bagnetem przeszyć ciało Dżyma. Dziwnym sposobem Dżym zapomniał zupełnie o swych pacyfistycznych zasadach — strzelił i ujrzał jak Niemiec padł.

Z tyłu również huczały teraz strzały; widocznie las był pełen Francuzów i nieprzyjacielowi trudno było posuwać się naprzód.

Towarzysz Dżyma wyprostował się i zaczął biedz; Dżym biegł za nim. W odległości jakichś stu yardów natknęli na lej powstały od wybuchu granatu, w którym przyczaiło się z pół tuzina „poilus". Dżym upadł tam; ludzie mówili do niego jakiemiś niezrozumiałemi słowami, wręczając mu naboje. Gdy się Niemcy zbliżyli, wziął znów udział w robocie. Kula zerwała mu kosmyk włosów z głowy, od wybuchającego tuż obok szrapnela o mało nie pękła mu błona bębenkowa lecz spokojnie strzelał dalej. Był teraz całem sercem przy robocie: musi Niemców powstrzymać, lub zginąć! Z dwoma rannymi i trzema zdrowymi Francuzami bronił leja przeszło godzinę; jeden z ludzi wylazł, przyniósł świeżą amunicję i karabin dla Dżyma, który ułożył tak że Dżym mógł strzelać jedną ręką. A on strzelał i strzelał, wpół żywy, dymem omal że oślepiony i uduszony.

Przeklęci „Boches" przypuścili znów atak, a ludzie w leju czuli, że koniec się zbliża. Całymi rojami zbliżały się szare postacie a kule ich padały jak grad. Dżym postanowił czekać, aż nieprzyjaciel będzie dość blisko, aby go módz trafić z rewolweru. Siedział przykucnięty, z oczyma zwróconemi na Francuza, którego życie upływało wraz z krwią z rany w piersi, potem wystrzelił cały swój nabój.

Był już tak wyczerpany, że wszystko stało mu się obojętne. Spojrzawszy w górę, zobaczył olbrzymiego Niemca, który mierzył prosto w niego. Zamknął oczy, czekał na kulę, gdy w tem Niemiec zwalił się na niego.

Dżym myślał: — Teraz już pewnie nie żyję; czy to już drugie życie? Lecz nie wydawało mu się ono ani niebem, ani piekłem... i powoli zrozumiał, że Niemiec jęczał i tarzał się po ziemi. Spojrzał znów w górę i zobaczył drugiego Niemca, pochylającego się nad lejem, w następnej chwili szara postać zachwiała się i padła twarzą na ziemię.

— Widocznie są tam z tyłu jeszcze ludzie, którzy Niemców biją, — pomyślał Dżym i leżał bez ruchu, a w sercu jego z cicha odezwała się nowa nadzieja. Strzelanina trwała jeszcze z kwadrans, lecz był nadto zmęczony, by móc zaglądać poza lej. Po chwili usłyszał pospieszne kroki i ujrzał dwóch mężczyzn, wskakujących do leja. Od pierwszego spojrzenia poznał Amerykanów.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwow, 8 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Początek przedstawień o godzinie 7.30 wieczór.

We czwartek i piątek „Peer Gynt", poemat dramatyczny Ibsena, muzyka Griega (gościnny występ Karola Adwentowicza).

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

We czwartek i piątek „Dyablica", (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

We czwartek „Manewry jesienne", operetka (ostatni gościnny występ Kaweckiej).

W piątek „Manewry jesienne", operetka.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

7 czerwca: Koncert uczni kursu mistrzowskiego **Lwa Siroty.**

—•••—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek o godz. 7 wieczorem.

UTWORZENIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ. Grono osób ze sfer kooperatystycznych pod przewodnictwem wiceprezydenta Obirka postanowiło przystąpić do utworzenia spółdzielni, mającej na celu budowę domów dla swoich członków. Spółdzielnia ta, do której zgłosiło akces wiele osób, ma zamiar w jak najkrótszym czasie przystąpić do budowy domów, względnie kolonii mieszkaniowej na peryferyi miasta. Walne zgromadzenie, na którem uchwalony zostanie statut, będzie zwołane w ciągu miesiąca sierpnia b. r.

Osoby, interesujące się tą sprawą, zechcą zgłaszać się w Związku stowarzyszeń spółdzielczych „Jedność" we Lwowie, ul. Lindego 6.

POŻEGNALNY WYSTĘP W. KAWECKIEJ odbędzie się dziś w Nowościach w „Manewrach jesiennych". Jak doniesiono, między drugim a trzecim aktem daje Kawecka nadzwyczajną wkładkę koncertową, w której usłyszymy ją po raz pierwszy, jak przepysznie gwiżdże.

„DYABLICA" Z ORDON - SOSNOWSKĄ gromadzi codziennie tłumy publiczności w Teatrze Małym. Znakomita artystka stwarza pierwszorzędną kreacyę, której się długo nie zapomni. Krytyka zgodnie podniosła, że rola żony w „Dyablicy" należy do najwspanialszych w bogatym repertuarze Ordon-Sosnowskiej.

„KOBIETA BEZ SKAZY" Z ORDON-SOSNOWSKĄ. W sobotę w Teatrze Wielkim odbędzie się przedstawienie głośnej sztuki Zapolskiej z Ordon - Sosnowską w głównej roli. Poza naszym znakomitym gościem „Kobieta bez skazy" grana będzie w tym samym składzie, co na premierze. Wszystkie kasy teatralne otrzymały już bilety do rozsprzedaży.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ FRANCYI WE LWOWIE otwiera z dniem 10 czerwca b. r. dla swych członków czytelnię, zaopatrzoną w czasopisma francuskie, w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 1, I. p. (gmach Kasy oszczędności), na razie we wtorki, czwartki i soboty, z wyjątkiem świąt, od 5—7 po południu. Zgłoszenia na członków przyjmują o tej samej porze dyżurni.

Z SIEDMIU LAT POBYTU W ROSYI I Z SYBERYI. Odczyt pod powyższym tytułem, na temat przeżyć niewoli rosyjskiej wygłosi znany profesor romanistyki Uniw. Jagiellońskiego, Dr. Roman Dybowski, w czwartek dnia 8. bm. o g. 7-ej wieczorem w auli Nowego Uniwersytetu (gmach b. Sejmu) ul. Marszałkowska. Bilety do nabycia przy wejściu. Dochód na rzecz Domów akademickich.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 3875—3975, dol. kanad. 3925, marki niem. 11'50—13'50, leje rum. 25'50—26'50, liry włoskie 200, fr. franc. 350, fr. szwajc. 720, kor. czeskie 76, kor. austr. stempl. 0'29, ft. szterl. 17.600 mkp. — Na giełdzie w Zurychu notowano ostatnio markę polską 0'14.

REKTOREM POLITECHNIKI LWOWSKIEJ na rok akademicki 1922/23 wybrano zwyczajnego profesora Wydziału mechanicznego inż. Juliana Fabiańskiego.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO - NAUKOWY Dr. ADELI KARPOWNY WE LWOWIE (z prawem publiczności) otwiera w r. szk. 1922/23

gimnazyum humanistyczne,

gimnazyum niehumanistyczne (bez łaciny, uprawniające do wszystkich studyów uniwersyteckich),

liceum oraz klasy wstępne koedukacyjne (szkoła powszechna).

Wszystkie egzamina do klas I.—VII. odbędą się w dniach 21. i 22. czerwca. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 3—4 Krasickich 18 a.

ZAGINIONA. Ołeksa Drocyk, zamieszkały przy ul. Słonecznej l. 35, doniósł policyi, że wczoraj w południe 10- letnia jego córka Stefania, blondyna, wyszła z mieszkania i przepadła bez wieści.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. 40- letni Kazimierz B. dla innej porzucił żonę i z ukochaną zamieszkał przy ulicy Paulinów pod l. 12. Wybranka serca po dwóch latach sprzeniewierzyła się mu jednak. B. z żalu, napisawszy listy pożegnalne do brata i żony, usiłował struć się kwasem solnym.

Pogotowie rat. przepłukało mu jednak żołądek i odwiozło desperata do szpitala.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W maju b. r. zaopatrzono w pogotowiu rat. dzieci 167, kobiet 258, mężczyzn 350; przewieziono do szpitali chorych 159. Samobójstw zgłoszono 8, w tem 6 kobiet przez otrucie, a 2 mężczyzn przez postrzał. Pokąsanych przez złośliwe psy zaopatrzono 57 osób.

NIEBEZPIECZNE KAMIENICE. Posterunkowy pol. Deników, doniósł policyi, że jednopiętrowa realność przy ul. Kopernika l. 17, zarysowała się na całej swej wysokości, i że deski z sufitu odpadają wraz z tynkiem.

Z realności przy ul. Janowskiej l. 20 spadł kawał gzymsu na chodnik tuż obok przechodzącego Wilhelma Burkera.

Lokatorowie kamienicy przy ul. Legionów l. 41 donoszą policyi, że wbrew rozporządzeniom władz, właściciele sklepów: Frenkel, Dąbrowski, Kaplan i Szewelnik, na piętra wynoszą ciężkie paki z towarami, bale sukna i t. p. towary, przyczem sufity grożą zawaleniem.

Podobne, niedozwolone magazyny towarów znajdują się w wielu realnościach, przyspieszając zawalenie się kamienic.

ARESZTOWANIA. Abrahama Dilesa aresztowano za napad na mieszkanie i pobicie P. Löwenthala, zam. przy ul. Nabielaka 10. — Doniesiono policyi, że w restauracyi Kohna przy ul. Krakowskiej gromadzą się różne indywidua, które ograbiają i oszukują wieśniaków przy wymianie dolarów. Policya ujęła tu: Srula Liebeskinda z Łodzi, Schaję Kirschbauma z Opoczna i Mojżesza Eichenthala z Sandomierza. Znaleziono przy nich po paręset tysięcy marek. Zamknięto ich w areszcie aż do stwierdzenia ich tożsamości.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Z magazynu W. Piotrowskiego przy ul. Chodkiewicza l. 3, skradziono 3.000 arkuszy papieru, wartości 30.000 mk.

Michalinę Stawniczną aresztowano za kradzież chustki na szkodę Anny Milcza.

Juliana Brauna i Jana Bileckiego aresztowano za kradzież 5 worków suszonych śliwek na szkodę F. Moszkowicza, właściciela kawiarni „Warszawa".

Koło trafiki w ul. Legionów, skradziono Joachimowi Filipowi portfel z 8.000 mk. i dokumentami.

Jurkowi Diaczukowi, z pod Brodów, na pl. Krakowskim skradziono portfel z 45.000 mk. i dokumentami.

Teodora Fedaka aresztowano w wozie tramwajowym K. D. za kradzież kieszonkową na szkodę J. Kolankowskiego, a Jakuba Brodingera za kradzież na szkodę Wandy Matlak.

—•••—

— NA UCZCZENIE OFIAR ROKU 1902: Związek zawod. robotn. ciesielskich we Lwowie 8.000 mkp.

—•••—

Sprawy partyjne.

* ZE STANISŁAWOWA. Rada Robotnicza zwołuje walne zgromadzenie doroczne, na które zaprasza Tow. opłacających podatek partyjny na dzień 11 czerwca, w niedzielę, na godz. 10 przed południem. Wstęp na salę tylko za okazaniem nowej legitymacyi z roku 1922. — Rada Rob. P. P. S. w Stanisławowie.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE PREZYDYUM OKRĘG. KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWOD. odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca o godz. 7 wieczorem, na które zaprasza się Tow. dra Herschtala, dra Dręgiewicza, Kortyanka, Chłodzika i Bernata.

Słoniowski, sekr. Węglowski, przewod.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Okręgowej Komisyi Związków zawod. odbędzie się w piątek, dnia 9 czerwca, o godz. 7 wieczorem, na które zaprasza się Tow. Hoffmana, Horodyńskiego, dra Dręgiewicza, Bejlita, Czuczmana, Hella, dra Herschtala, Maksamina, Kortyanka, Rapaka, Sterna, Zarańskiego.

Sprawy bardzo ważne.

Obecność wszystkich konieczna.

Słoniowski, sekr. Węglowski, przewod.

§ STREJK INTROLIGATOROW trwa dalej z powodu nieustępliwego stanowiska pracodawców, wśród których rej wodzą Wicki i Semkowicz, którzy widać chcą odegrać rolę szarfmacherów. Zwykle kiepsko się kończą takie metody; robotnicy introligatorscy są zupełnie spokojni. Do zakończenia konfliktu omijać Lwów.

Komunikaty.

× OSTRZEŻENIE! Kto się zgłosi z listami składkowemi dla strejkujących introligatorów, które nie są zaopatrzone stampilą Komisyi zawodowej, należy go zatrzymać. Listy te są nieważne.

Zarząd Związku Introligatorów.

× LEGIONIŚCI! W sprawie bardzo ważnej odbędzie się zebranie w lokalu Stow. b. legionistów (Zielona 7, parter) w niedzielę 11 bm. o godz. 11 przed południem. **Zarząd.**

× SPRAWY LEGIONOWE. Stowarzyszenie b. legionistów z r. 1914-18 utworzyło Biuro pośrednictwa pracy dla członków. Zarząd zwraca się z usilną prośbą do wszystkich instytucyi państwowych, publicznych i prywatnych, jak też do P. T. Przedsiębiorstw, Kupiectwa i Szan. Obywateli ziemskich z prośbą o łaskawe zgłaszanie wolnych posad dla tych, którzy kładli podwaliny pod niepodległe państwo polskie, a dziś, nie mając pracy, cierpią niedostatek.

Jednocześnie wzywa Zarząd wszystkich pozostających bez pracy b. legionistów do rejestracyi. Biura pośrednictwa pracy otwarte codziennie od godz. 11—12 i 18—20 (6—8 wiecz.) w lokalu stowarzyszenia przy ul. Zielonej l. 7, prawy parter.

× „ŻYCIE" Związek akadem. młodzieży socyalist., urządza w sobotę 10 bm. o godz. 5-tej wiecz. w lokalu ul. Ormiańska 2, II. p. zebranie członków z referatem kol. B. Skalaka na temat: „Zagadnienia we współcz. ruchu robotniczym". Po referacie dyskusya. Wstęp wolny dla członków i sympatyków.

Z wydawnictw.

„MECHANIK". Czerwiec 1922 r. Warszawa, Marszałkowska 46.

Ostatni zeszyt „Mechanika" poświęcony został znowu sprawie racyonalnej obróbki metali. Wydany pod ogólnym kierunkiem prof. politechniki we Lwowie p. E. T. Geislera, zawiera on szereg prac oryginalnych profesorów tej naszej wyższej uczelni, traktowanych z całą ścisłością naukową, a jednak przystępnie i popularnie. Niczą przewodnią tego zeszytu jest pytanie, które stoi obecnie przed każdem przedsiębiorstwem przemysłowem: „Jak zmniejszyć koszty wytwórczości?" Sprawia to, że zeszyt ten spotkać się powinien z żywem zainteresowaniem wśród licznych odbiorców i czytelników naszych pism fachowych i technicznych.

Klęska mieszkaniowa mieszkańców Lwowa.

Zawalenie się kamienicy przy ul. Krakowskiej jest początkiem klęski mieszkaniowej w mieście. Katastrofa ta przeraziła mieszkańców miasta i niejeden obecnie idąc ulicą oddala się od chodnika, bojąc się, by mu na głowę nie spadła fasada obdrapanej rudery, których nie mało we Lwowie. Przeczulona wrażliwość objawia się w postaci licznych doniesień do policyi.

Poza lokatorami, wielka ilość gospodarzy wykorzystuje obecny nastrój i codziennie wpływa do miejskiego urzędu budowniczego stos doniesień, że kamienice grożą zawaleniem, więc należy je delożować z lokatorów. Nie jeden z nich z zadowoleniem korzysta ze sposobności, aby pozbyć się obecnych a przyjąć nowych lokatorów, którzyby im zapłacili milionowe sumy za uzyskanie dachu nad głową.

Faktem jest, że wiele realności w mieście znajduje się w najgorszym stanie. Przy ul. Łazarza stoi dom od 2 lat bez dachu. Każdy z lokatorów pobudował namiot nad swem mieszkaniem, aby uchronić się przed zaciekaniem. Urząd budowniczy nakazał mieszkańcom wyprowadzić się bezzwłocznie z tego domu.

Podobny dom bez dachu stoi przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 95.

Dziś komisya ma zbadać kamienicę przy ul. św. Marcina pod l. 126. Realność ta znajduje się w nieświetnym stanie. Zamieszkuje ją 126 osób, którym każdej chwili grozi wyrzucenie na bruk.

W podobnej sytuacyi żyje tysiące mieszkańców, których los skazał na przebywanie w starych kamienicach, a których ściany zarysowały się.

Co się stanie z bezdomnymi?

Znajduje się we Lwowie tysiące pokoji zupełnie niezamieszkałych a należących do zamożnych ludzi. Miejski urząd kwaterunkowy nie ma odwagi zająć ich dla urzędników, którym ustawa przyznaje mieszkania drogą rekwizycyi. Wiele zbędnych urzędów zajmuje na biura znaczną ilość pokoji zupełnie niepotrzebnie. Wiele tysięcy mieszkańców dusi się w małych mieszkaniach w piwnicach i na strychach z powodu braku mieszkań.

Z zawalonych realności przy ul. Krakowskiej pozostało trzydzieści kilka rodzin bez dachu nad głową. Magistrat ulokował w różnych ubikacyach większą ich część, a 7 rodzin w hotelu „Metropol“ przy ulicy Piekarskiej. Właściciel hotelu, dziś już stara się tych mieszkańców pozbyć. 8 rodzin mieszka jeszcze na ulicy dla braku pomieszczenia. Nakazano z urzędu delożować dużą realność Schönwettera przy ul. Krakowskiej l. 12, która grozi zawaleniem w kierunku ul. Ormiańskiej. Do dziś wieczór właściciel musi ją na własny koszt opróżnić z mebli bo mieszkańcy już ją opuścili. Podobny los prawdopodobnie spotka i mieszkańców kamienicy pod l. 6. Ci są zupełnie obecnie bez dachu nad głową.

W Magistracie, mimo tak groźnej sytuacyi panuje dziwny bezład. Nie ma komu zająć się wyszukaniem mieszkań dla delożowanych. Urząd kwaterunkowy najwięcej do tego powołany nie chce się tem zająć, spychając ten obowiązek na urząd budowniczy, który nie ma do tego kompetencyi.

Sprawa załatwienia klęski mieszkaniowej nie może być odkładana ad calendas graecas. Kompetentne czynniki muszą ją bezzwłocznie załatwić w interesie tysięcznych mieszkańców miasta.

—•••—

Groby na cmentarzu Janowskim i krowy grabarza.

Zwiedzający cmentarz Janowski z największem zgorszeniem stwierdzają, że utrzymywanie w porządku grobów i pielęgnowanie na nich kwiatów jest pracą daremną, bo p. grabarz dorobił się siedmiu krów, które wypasa na cmentarzu. Ponieważ żadne uwagi nie odnoszą skutku, na tę wprawdzie intratną, ale barbarzyńską gospodarkę p. grabarza, zwracamy uwagę magistratu i miejskiej komisyi cmentarnej aby nie dopuściła do profanowania grobów przez dorobkiewicza grabarza.

Śmierć z ręki bandyty.

Dnia 31 z. m. o północy we wsi Przybówka pow. strzyżowskiego dwóch bandytów przez okno wdarło się do mieszkania Adolfa Felda, dwóch zaś stało na czatach. Podczas plądrowania bandyci strzelali do domowników i zranili w brzuch gospodarza. Zrabowawszy gotówkę 1 milion mk., 200 kor. w srebrze, 100 dolarów, czek na 25 dol. i wiele biżuteryi, bandyci zbiegli.

Zranionego Felda przywieziono do szpitala powszechnego we Lwowie, a na jego żądanie przewieziono go do sanatoryum dra Majewskiego, gdzie niezwłocznie zarządzono operacyę.

Pomimo opieki lekarskiej Feld zmarł wkrótce. Policya zarządziła pościg za bandytami.

Z sali rozpraw.

CIEMNE INDYWIDUUM W MUNDURZE POLICYANTA.

Jan Zając, liczący lat 26, pełnił od r. 1920 służbę w charakterze posterunkowego policyi w Bełzie koło Sokala. W ciągu r. 1921 dopuścił się on licznych nadużyć wskutek czego wydalono go ze służby. Wczoraj zaś odpowiadał za swoje występki przed trybunałem karnym tut. Sądu okręgowego.

Lista „czynów“ Zająca jest dość urozmaicona. I tak, gdy poruczono mu przeprowadzenie śledztwa w sprawie konia, skradzionego gospodarzowi Butyńcowi, Zając pobrał od poszkodowanego 400 marek tytułem kosztów na opłacenie podwód i t. d., chociaż powinien był zwrócić się z temi pretensyami do swej władzy przełożonej. Ale Zając potrzebował dużo „floty“, czego dowodem jest, że płaszcz służbowy sprzedał za parę tysięcy marek.

Ponadto usiłował przywłaszczyć sobie złoty wisiorek z brylantem, który zakwestyonował u Hrycia Michalczuka z Worochty, jako nabyty nielegalnym sposobem.

Najlepiej zaś oświetla charakter obwinionego fakt, że podczas śledztwa za rzeczami, które skradziono jakiemuś policyantowi na posterunku, rzucił podejrzenie na komendanta posterunku, że to z pewnością on popełnił tę kradzież. Tym naiwnym bądź co bądź sposobem usiłował Zając odwrócić podejrzenie od siebie i skierować śledztwo na mylne tory.

Wymienione sprawki Zająca kwalifikują się jako kradzież, zbrodnia oszczerstwa i sprzeniewierzenie w służbie, podpadające pod rygor t. zw. styczniówki i marcówki.

Wraz z Zającem zasiadł na ławie osk. ów Hryć Michalczuk, który dopuścił się zbrodni oszustwa, przywłaszczając sobie wisiorek z brylantem, który córka jego znalazła na drodze, a uczciwy Hryć usiłował go spieniężyć, co mu się jednak nie udało.

Rozprawa, prowadzona przez sędziego dr. Soche, nie zakończyła się wczoraj. Końcowe wywody prokuratora i obrońcy nastąpią jutro, poczem ogłoszony będzie wyrok. Oskarża pprok. Bizup, broni dr. Batycki.

Pokłosie katastrofy przy ul. Krakowskiej

Gruzy z zawalonej rudery usuwają robotnicy. Do soboty będą one wywiezione. Śledztwo kto ponosi winę katastrofy, prowadzi sędzia Witoszyński.

Do dziś brakuje parę osób z mieszkańców zawalonych kamienic. Przypuszczają, że zwłoki ich znajdują się jeszcze pod rumowiskiem.

Dziś wyniesiono z dużych oficyn tych realności meble, które w większej części leżą na ulicach. Straż wojskowa i policya broni dostępu do tego odcinka ulicy.

Wielką szkodę ponoszą właściciele sklepów przy tej ulicy, albowiem nie mają żadnego obrotu. W razie ustalenia winy Schönwettera z powodu katastrofy, musiałby on wyrównać i straty kupców z tego odcinka ulicy.

Straż pożarna czuwa i bierze udział przy usuwaniu gruzów i wydobywaniu rzeczy z pod gruzów. Nocą miejsce katastrofy jest oświetlone silną lampą elektryczną. Rozwaliny te wyglądają niesamowicie. Wieje z nich groza, a smętek ten powiększają dwa bezdomne koty, poszukujące uporczywie miejsca gdzie żyli ich zabici właściciele.

—•••—

Pogrzebem Linka i jego dzieci jak już podawaliśmy, zajął się Związek pracowników gospodnio- szynkarskich. Przewodniczący Związku tow. Hell zajął się składką dla tragicznie osieroconej Linkowej. Doraźna składka w czasie pogrzebu i dobrowolne opodatkowanie się kolegów zmarłego, oraz właścicieli kawiarń wykazała sumę 654.255 marek. Związek stara się zebrać kwotę do miliona marek. Tu dodamy, że jedyny pozostały syn Linkowej, Chrystian jest odznaczony za obronę Lwowa. Przez trzy lata służył on przy miejskiej straży pożarnej, a obecnie przy straży w Kołomyji.

W czasie pogrzebu rodziny Linka, tysiące osób cisnęło się wokoło masowego grobu. W ścisku poniszczono wielką ilość grobów, krzyżów, przyczem roztratowano grób Krochmalnych, którzy zginęli również podczas tej katastrofy.

—•••—

Z życia drużyn kondukt. w Stanisławowie

Osobliwie wygląda gospodarka dyrekcyi stanisławowskiej w dziedzinie turnusu drużyn konduktorskich. Za śp. Austryi turnus musiał uzyskać zgodę personalu. Inaczej dzieje się w Polsce. Teraz jest tak, jak było za czasów szlachty pan każe sługa musi. Tak się dzieje w demokratycznej republice. Teraz swobodą cieszy się tylko pakarz i złodziej, zwłaszcza gdy w kolejnictwie należy do P. Z. K. Tak postępują panowie z wydziału V-go dyr. stanisł., bo nie mają dyrektora p. Hoszowskiego. a zastępcą jego jest st. radca Moryc, który nie ma pojęcia o ruchu, gdyż jako technik, zna się tylko na szlakach kolejowych.

Gdy delegacya wybrana z pośród ogółu udała się do najwyższej instancyi, to znaczy do kierownika dyrekcyi, wiceprezesa Hory. Ale ten pan, mamut austryacki, nie ma pojęcia, jak ruch wygląda, a tylko przypadkowo został wiceprezesem i jako stary inwentarz nie może osiągnąć miejsca prezesa.

Dziwi każdego bardzo, że kontrolor ruchu p. H. Wiszniewski, do którego konduktorzy stanisławowscy odnosili się z wielkiem zaufaniem, dziś zmienił swoje postępowanie, stał się opiekunem P. Z. K. i obrońcą forysica czy lokaja st. kond. D. ze Lwowa.

Konduktorom stanisławowskim turnus narzucono. Możeby jednak pan kierownik dyrekcyi Hora zechciał przeczytać okólnik M. K. Ż. z 10-go maja br. i nie słuchał jakichś lokaików, którzy uciekli z sanatoryum Bujwida, a są kandydatami na Kulparków.

Jeszcze parę słów odnośnie do przestrzeni Stanisławów-Śniatyn. Sprawa ma się następująco: M. K. Ż. i dyrekcya stanisławowska okólnikiem L. 1131/V. ex 1922, zarządziły, że drużyny konduktorskie obsługujące pociągi światowe, mają być przyzwoicie ubrane i inteligentne. Że jednak mniejszość należy do P. Z. K., postanowiono się zemścić i okólnik unieważnić.

Gdy jaki wypadek będzie miał miejsce przy obecnym turnusie, drużyny konduktorskie ze Stanisławowa nie biorą żadnej odpowiedzialności.

KONDUKTOR.

Różne.

KRADZIEŻ SŁAWNEGO OBRAZU. Ubiegłej nocy skradziono w państwowej galeryi obrazów w Stutgarcie obraz Rembrandta „Paweł w więzieniu“. Wartość obrazu obliczają na 5,000.000 mk. niem. Za odszukanie złodzieja wyznaczono nagrodę 50.000 mk. niem.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczenia pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Wrogowie ubezpieczenia.

Reprezentanci różnych sfer i interesów mają różne żądania co do zmiany ustawy o Kasach chorych.

Wiadomo nam przecież, że rolnicy — mali i wielcy — posiadacze gruntów i właściciele dóbr wielkich, chcą być wolni od ubezpieczenia. Oni jeszcze ciągle wierzą w to, że na granicy miasta, za progiem fabryki i za wrotami kopalni nie ma obawy choroby. Niewidzialny kordon straży strzeże wsie przed zarazą, wedle pojęcia tych panów. A że tam w istocie giną liczni pracownicy rolni i leśni, że tam choroba bardziej niszczy tych ludzi jak przedtem, bo długoletnią wojną i jej skutkami osłabione pokolenie bardziej skłonne do chorowania, tego ci, którym pasek rolny napchał kieszenie, ani widzą ani czują. A że oni dziś potężni w państwie, że oni nadużywają swoich wpływów i siły, więc za ich wolą tysiące pracowników na roli, którzy dla nich się trudzą, pozbawionych ma być opieki na wypadek choroby.

A obok nich staje druga sfera interesów paskarskich. Krzyczą fabrykanci w Kongresówce „my już sami dbalismy i dbamy o zdrowie naszych pracowników i robotników. My nie chcemy opieki państwa ni społeczeństwa. Niech się nikt między nas a robotników nie wpycha — my to sobie sami załatwimy, jak dotąd załatwialiśmy".

My w byłej dzielnicy austryackiej, także tę specyalną opiekę właścicieli fabryk i kopalń mieliśmy i znaliśmy. Celem tej opieki: opanowanie pracujących, nietylko gdy jest w pracy, ale owładnięcie jego bytem także gdy jest chory, gdy ma wziąć zasiłek z kasy. Niech zależność pracującego od jego pracodawcy w grobowej dopiero kończy się mogile. Czy chory ma być leczonym, jak ma być leczonym, gdzie ma być leczonym — o tem nie ma decydować stan jego zdrowia, orzekać o tem nie ma niezależny i tylko istotnym stanem zdrowia kierujący się lekarz, to ma oceniać lekarz zaufania pracodawcy, wedle woli i życzeń tego pracodawcy. I dlatego Kasa chorych która obejmuje wszystkich pracujących danej miejscowości, czy danego powiatu, jest w oczach tych panów zbrodnią. Ona czyni pracującego niezależnym, ona go zwolni od tej nieproszonej opieki pracodawcy i wyzyskiwacza, ona bierze w opiekę człowieka, a nie najmitę, a opieka jej równa dla wszystkich, specyalnych życzeń pracodawców uwzględniać nie chce i nie może. Ztąd gromy i klątwy na tę ogólną opiekę pracujących i walka o wyłamanie się z pod jej władzy. A są posłowie, którzy się liczą z nadchodzącymi wyborami, którzy wiedzą, że moralne i materyalne poparcie panów fabrykantów i baronów kopalnianych może im przynieść mandat chociaż walczą pod flagą rzekomo „robotniczą" i zaprzedają oni pracujących swym wyborczym projektom i idą na to, aby rozbić całość i jednolitość ubezpieczenia.

W Małopolsce takie zamiary już wywołały groźne zatargi, strejki były odpowiedzią na takie zamiary, a będą i dzisiaj umiały masy pracujących bronić swego zdrowia i walczyć o bezpieczeństwo swego leczenia choćby najostrzejszymi środkami.

Wykluczeni od ubezpieczenia pracownicy państwowi patrzą częstokroć z zazdrością na robotnika, który ma zabezpieczoną pomoc w chorobie. Ale cóż robić? Wschodnio-galicyjski socyalog profesor Dr. Głąbiński orzekł, że urzędnik państwowy, choćby był prowizorycznym pomocnikiem tercyana szkolnego lub na substytucyę przyjętym roznosicielem depesz, ma dostateczną płacę, aby ponosił koszta choroby swojej i swej rodziny, chociaż go zaraz po zachorowaniu wyrzucą. Więc Rada Ministrów, idąc śladem wywodów tego specyalnego gatunku uczonego, wyklucza i tych nędzarzy z ubezpieczenia.

A czyż dziwne, że szpice gminnych władz chcą iść także tą drogą? Przecież urzędnik Magistratu miasta Lwowa lub Krakowa, lub sekretarz gminny z Koziejwólki lub jakiej innej gminy, to przecież panowie urzędnicy! A tu nagle przychodzi jakaś ustawa, która tym dygnitarzom każe obok mechanika lub szewca leczyć się w Kasie chorych. Fe! wstyd! obelga! Godność stanu urzędniczego na to nie pozwala! Lepiej w razie choroby lub śmierci zbierać składki na leczenie lub pogrzeb — aniżeli sobie tę pomoc zabezpieczyć w instytucyi ogólnej, aniżeli ogólnym nym prawom pracujących się poddać.

Znajdą się i inne jeszcze wyjątki upragnione przez inne znowu sfery lub zrzeszenia — a znajdą się one na pewno. Bo dlaczegoż tylko Rada miasta Warszawy ma walczyć o ubezpieczenie pracujących, przecież tę samą sztukę potrafi każda korporacya, każdy poszczególny przemysłowiec. A że światło prawdy i rozumu idzie ze stolicy, więc za przykładem rajców prześwietnego grodu syreniego, na walkę przeciw zdrowiu pracujących, przeciw ubezpieczeniu swobodnemu ich życia i bytu, za zupełnem opanowaniem i zdrowego i chorego robotnika i jego rodziny, za ponownem oddaniem ich w niewolnictwo i poddaniem samowoli pójdą chyba liczni naśladowcy.

A mają oni sprzymierzeńców nielada. Wszak na zniszczenie ubezpieczenia idą różne związki lekarzy. Zgrozą zdejmuje niektórych panów lekarzy obawa, że niezadługo nie będzie nikogo, kto nie będzie członkiem jakiejś „Kasy chorych". Nie bójcie się panowie życzliwi pracującym. Należenie do Kasy chorych pracowników państwowych nie odbierze wam pacyentów. Oszczędny rząd zakazał leczenia rzeczywistego, polecił farmakopeę żebraczą, leczenie pozorne, więc tam nikt się leczyć nie będzie.

Nie lękajcie się panowie lekarze, przodownicy humanitaryzmu. Wszak wam zostanie bogaty chłop, kupiec, fabrykant, urzędnik, wszak wyjęci z pod ubezpieczenia rolni i leśni pracownicy gospodarscy będą wam dalej obiektem doświadczeń nietylko lekarskich, ale i materyalnych. Nie zapominajcie jednak o tem, że wielka część tych, którzy są ubezpieczeni w Kasach nigdy by do lekarzy nie poszli, baba mądra, znachor, środki domowe u nich są potężniejsze w skutki — a tylko to, że Kasa im tego lekarza daje, do niego ich prowadzi. Jak przed laty 20-tu tak i dzisiaj przeciętna zarobku lekarzy rośnie przez Kasy.

Związki lekarzy łączą się z tymi, którzy pod pozorem nadzwyczajnej dbałości o ubezpieczonych idą na zniesienie ubezpieczenia. Ubezpieczenie i ubezpieczeni życzą sobie ochrony przed serdecznymi przyjaciółmi, bo z wrogami ubezpieczenia walkę otwartą woli prowadzić. A takich przyjaciół idących na zgubę ubezpieczenia jest moc wielka, lecz o nich osobno mówić będziemy.

—•••—

Wyjaśnienia.

Jeżeli starosta nie ubezpiecza swej służącej, lub jeżeli tego nie czyni komisarz, a choćby referent spraw Kas chorych — to należy mimo to wydać orzeczenie o obowiązku ubezpieczenia i poczynić wszystkie kroki, aby go zniewolić do wypełnienia obowiązku. W razie gdyby decyzya w tych sprawach długo miała nie nadejść, to należy sprawę przedstawić Departamentowi ubezpieczeń, by ją przyśpieszył. Nie ma bowiem w ustawie wyjątków dla panów starostów, ani nawet dla wojewodów!

—•••—

Wogóle chcielibyśmy, aby Kasy wszystkie wypadki, w których władza nie spełnia swego obowiązku podały do naszej wiadomości, abyśmy mogli Departament przekonać, że nareszcie trzeba urzędy ubezpieczeń wprowadzić w życie, że trzeba do nich fachowych ludzi poszukać, bo inaczej sprawy ubezpieczenia zamiast opieki i pomocy tylko szkodę znajdą.

Bardziej jeszcze pragnęlibyśmy, aby nam Kasy podawały do wiadomości wypadki, w których władze spełniają obowiązki, które do nich nie należą, bo w tych zarządzeniach nieuzasadnionych częstokroć więcej szkody tkwi dla Kas.

Pan starosta nie może zrozumieć, że Kasa chorych, to nie jego folwark, nie pojmuje, że Dyrektor i urzędnicy Kas nie będą już tak do dyspozycyi pana starosty i jego urzędników, że się nie dadzą użyć jako agitatorowie czy to przy wyborach, czy przy innych akcyach. Niezależni od kacyków powiatowych urzędnicy kasowi, nie słuchający rozkazów, zarządy Kas to niemile widziane rzeczy. A dlatego trzeba koniecznie, aby Kasy to wszystko przedstawiały, co się nie zgadza z ustawą, aby wywojować można prędzej Urzędy ubezpieczeń, przez fachowców kierowane, samodzielne, wolne od prowincyonalnych zachcianek kacykowskich.

—•••—

Kasy domagają się od nas regulaminu służbowego. Jeżeli chodzi o zestawienie obowiązków służbowych, to to zawiera instrukcya biurowa. Dzisiaj nie mamy już egzemplarzy tej instrukcyi, ale można je sobie pożyczyć z sąsiedniej Kasy. O ile zaś chodzi o pragmatykę, obejmującą prawa i obowiązki pracowników kasowych — to jeszcze jej nie mamy. Gdy ją opracujemy, Kasy o tem uwiadomimy. Czekamy na pragmatykę państwową, aby co dobre z niej wziąć a resztę uzupełnić wedle dobrych wzorów.

—•••—

Bilanse Kas chorych muszą odpowiadać dotychczasowym przepisom. Druki w tym celu są przygotowane i należy się ściśle do nich stosować. Nie wolno zapominać, że to co jest w tym druku pod nagłówkiem „Zamknięcie rachunków" ma być rachunkiem zysków i strat, a to, co się nazywa „wykaz majątku" ma być rachunkiem bilansu kasy.

Musimy to Kasom przypomnieć, bo już w kilku nam nadesłanych zamknięciach widzieliśmy, że buchalterya Kasy częstokroć to inaczej rozumie. —

Okólnik w sprawie inwentarzy wprowadził zamęt w rachunki roczne Kas. Tam było polecenie obliczyć każdy przedmiot wedle ceny kupna i wedle dzisiejszej wartości. Stąd idzie, że i dla bilansów podnoszą niektórzy buchalterowie pozycye inwentarzowe i realności do dzisiejszej wartości przez co dochodzą do błędów w rachunku i do nieprawdziwych cyfr. Wyniki książkowe roku poprzedniego muszą stanowić podstawę dla roku bieżącego.

—•••—

Znaczne zaległości wykazują prawie wszystkie rachuki Kas w opłatach za rok 1922. Stąd wniosek: albo Kasa nie dba o ściągnięcie opłat, albo starostwo nie wykazuje egzekucyi przez Kasę podanych. I w jednym i w drugim wypadku grozi Kasie szkoda wielka. Zaniedbanie przymusowego ściągania zaległości w ustawie tak dokładnie i ściśle nakazanego, przysparza Kasie niepowetowane straty. Doświadczenie wykazuje, że wiele pieniędzy przepada, gdy się z ich ściągnięciem zwleka. O ile zaś Starostwa nie przeprowadzają egzekucyi lub zwlekają z udzieleniem dowodu płynności dla egzekucyi sądowej o tyle należy zaraz donieść nam o tem, abyśmy już to drogą przedstawienia do województw, już to drogą przez Departament ubezpieczeń uzyskać mogli poslnich dla podań przez Kasy wniesionych i pouczenia dla starostw i sądów, że rekursa nie wstrzymują egzekucyi. Bo sądy wygrzebują stare austryackie przepisy i powołując się na nie wstrzymują nieprawnie wykonanie egzekucyi. A ustawa polska nie ma dla nich znaczenia.

—•••—

Paskarstwo w Krynicy.

UTRZYMANIE 7.000 Mkp., POKÓJ 4.000 Mkp. DZIENNIE!

KRYNICA-ZDRÓJ, 2. czerwca.

Krynica stała się siedliskiem i norą paskarzy, którym wszystkie zbrodnie i łajdactwa, dzięki jakimś tajemniczym wpływom, bezkarnie jak dotąd uchodzą.

Od dwóch prawie miesięcy słyszy się skargi na uprawiany wyzysk w naszych zdrojowiskach, oraz wołanie o pomoc do Rządu!

Należy stwierdzić, że rząd uczynił wszystko, by pobyt w takiej np. Krynicy stał się dostępnym tylko dla hyen paskarskich, które otoczywszy się niewidzianym i rzadko spotykanym luksusem, uprzyjemniają sobie pobyt w zdrojowisku jak mogą, śmiejąc się z tych, którzy pracując uczciwie, nie mogą i nie mają za co wyjechać dla poratowania zdrowia.

Około 15-go z. m. był w Krynicy komisarz starostwa z Nowego Sącza, p. Mariszani, krewny wojewody p. Gałeckiego, który zaprosiwszy na posiedzenie do gminy wszystkich właścicieli pensyonatów, will, hoteli restauracyi itd. zaczął wspólnie radzić nad ustaleniem cen, za najem pokoi i utrzymanie.

Uradzono wówczas, że do ułożenia cennika należy przyjąć ceny, które będą dopiero kiedyś miały miejsce i tak n. p.: w czasie gdy to posiedzenie odbywało się, za 1 litr mleka płacono tylko 130 Mp., zaś filantropi kryniczańscy oświadczyli, że 1 litr mleka będzie kosztował 250 Mp., zaś 1 kg. mięsa 1000 Mp., podówczas 450 Mp. itd. — Gdy doszło do porozumienia, pan komisarz Mariszani zaaprobował cennik cen, według którego za 1 pokój należało płacić 1500—1800 Mp. dziennie, zaś za utrzymanie 3.000 Mp. tj. 1 pokój z utrzymaniem 4.500 do 4.800 Mp. dziennie!

W kilka dni potem wojewoda p. Gałecki zadepeszował, że „nie wolno przekraczać cennika przez pow. komisyę dla badania cen ustalonego. (Cennik ten jest nieco niższy, niż uchwalony przez p. Mariszaniego). Na skutek tej depeszy dnia 21. z. m. zebrali się w gminie wszyscy hotelarze itp. i uchwalili, że cennik ten tych panów nic nie obchodzi i oni cen obecnie pobieranych, a przez p. Mariszaniego zaaprobowanych, zmieniać nie myślą!

Oczywista, że chciwa nadmiernych zysków ludność wiejska, dowiedziawszy się o aprobacie cennika przez p. Mariszaniego, natychmiast podwyższyła cenę mleka z 130 Mp. na 250 Mp., cenę 1 kg. masła z 1200 na 3600 Mp. i w tym stosunku wszystko odrazu podskoczyło w cenie! Natomiast hotelarze, co jest publiczną tajemnicą, biorą za 1 pokój dziennie bez utrzymania do 4000 Mp., kpiąc sobie z rozporządzeń władz!

Mimo tych szalonych cen, wszystkie pokoje są już zajęte, zjeżdża codziennie masa pseudo-kuracyuszów-milionerów, których stać na opłacenie pokoju z utrzymaniem do 7.000 Mk. dziennie!

Takie stosunki w naszych zdrojach mogłyby przekonać nadzwyczajnego komisarza dla walki z drożyzną min. Michalskiego, że dlatego konieczne jest bezwzględne ściganie paskarzy i stosowanie najostrzejszych kar, bo to jedynie może kres położyć temu wyzyskowi.

Jak się leczy inwalidów.

Otrzymujemy nast. skargę:

Posłom lwowskim oraz Wydziałowi Wykonawczemu Związku Inwalidów Wojennych Rzeczp. Polskiej w Warszawie podaję do rozpatrzenia.

Dnia 9. kwietnia 1922 wniosłem podanie do szefa sanitarnego D. O. K. we Lwowie z prośbą o wysłanie mnie do jednego z miejsc kąpielowych.

Po zbadaniu przez specyalistę lekarza Dr. Begleitera w szpitalu okręgowym we Lwowie i po wydaniu przez tegoż orzeczenia lekarskiego, które zostało doręczone do podania otrzymałem po dwumiesięcznej wędrówce podania, odpowiedź do L. 2583/22 z dnia 2. czerwca, że przyznano mi ambulatoryjne leczenie w zakładzie leczniczo-szkolnym we Lwowie, naturalnie nie ma tam mowy o kąpielach, mimo że o takowe prosiłem.

W zakładzie leczniczo-szkolnym leczyłem się już przez dwa miesiące, jeszcze za Dra Aleksiewicza bez skutku, przeto dalsze leczenie tamże uważam za bezcelowe a jedyną nadzieję wyzdrowienia pokładam w leczeniu w odpowiednich zakładach kąpielowych.

Wołam przeto z głębi zrozpaczonego serca: dla kogo istnieją zakłady kąpielowe? a kto ma pierwszeństwo do korzystania z tychże? Czy ci, którzy piersią swą te połacie ziemi obronili, czy też ci, którzy, gdy żołnierz krwią broczył oblicie, dorobili się milionowych majątków?

Dlaczego inwalida nie może korzystać z leczenia i wyleczenia się, tembardziej, jeżeli choroba jest uleczalną, a korzystać nie może tylko dlatego, bo przez czas trwania wojen, będąc na froncie, nie paskował i dzisiaj nie rozporządza taką gotówką, ażeby mógł przynajmniej przy mało niższych cenach korzystać z leczenia w jednym z zakładów wodoleczniczych.

Czy miarodajne czynniki pomyślały o tem, że renta, jaką pobierają inwalidzi, wystarcza zaledwie na kilkudniową wegetacyę. Jeżeli inwalida chce się wyleczyć, aby mógł zapracować na swoje i rodziny swojej utrzymanie, i nie chce być ciężarem dla państwa i społeczeństwa, czy nie jest obowiązkiem przyjść mu z pomocą?

Tych kilka gorzkich słów prawdy niech przyjmą do wiadomości ci, którym doleczanie inwalidów zostało powierzone, którzy tak dbają o losy żołnierzy, obecnie inwalidów, którzy przeszli kampanię karpacką, Puszczy Białowieskiej, błot Pińskich itp., gdzie się nabawili reumatyzmów, zapalenia stawów i paraliżów.

Do kolegów członków Wydziału Wykonawczego Z. I. W. Rz. Pol., zwracam się o energiczną interwencyę.

Z szacunkiem Adam Magudar, honorowy prezes Związku Inwalidów Wojennych

Protekcyjki kolejowe.

Notatka nasza, w której wykazaliśmy niesprawiedliwy wielce rodział pożyczek bezprocentowych (referent kom. Nieświatowskiego) w Stanisławowskiej Dyr. kolej. zdaje się nie odniósł pożądanego skutku, gdyż praktykuje się nadal to samo co przedtem, że jeden dostaje dwa razy (co jest w myśl rozporządzenia M. K. Ż. niedopuszczalnem) a inny nieborak nie mając tego szczęścia „podobać się", wnosi podanie po dwa i trzy razy, zawsze jednak bezskutecznie, spotykając się z odpowiedzią, że „na to kredytu nie ma". Żeby dowieść fałszu tego twierdzenia, przedstawiamy Dyr. kolej. w Stanisławowie asygnate kasową Nr. 2444/2396 z 10. maja br., opiewającą na łączną kwotę 1.380.000 Mkp. celem sprawdzenia kto otrzymał bezprocentową pożyczkę.

Oto okazuje się, że gdzieniektórzy naczelnicy wydziałów pobrali po 100 000 Mkp., inni ludzie dość dobrze sytuowani np. p. Englot, rewident kolej. w Wydziale I-szym 70.000 Mkp. itd. Natomiast biedakom, którzy faktycznie potrzebują i wykazują dokumentnie potrzebę otrzymania pożyczki, odchodzą zawsze z kwitkiem.

My wiemy, że referent p. Nieświatowski robi to, co mu poleci szef jego i specyalnie do komisarze urazy nie żywimy, tylko zwracamy uwagę szefowi Wydziału I-go w Dyrekcyi, żeby się więcej trochę zainteresował tą sprawą i kierował się sprawiedliwością, a nie ubocznymi czy też koleżeńskimi względami. Zdaje nam się bowiem, że M. K. Ż. wyznaczając kredyt na bezprocentowe pożyczki, udzieliło je pracownikom, a nie specyalnie dla urzędników dyrekcyjnych. Dostają mianowicie urzędnicy, którzy pracują sami w Dyrekcyi kolej., żony ich pracują w dyrekcyi skarbu, lub Starostwie (a jest ten wypadek właśnie teraz), nie otrzymują natomiast ludzie, którzy boleśniej dotknięci wojną, pomocy tej potrzebują, nie mają jednakże szczęścia „podobać się".

Sprawy tej nie spuścimy z oka. **Cz.**

Z teatru ukraińskiego.

„NADZIEJA" dramat społeczny w 4-ch aktach H. HEIJERMANSA.

Podziwiać należy artystów, którzy bezpośrednio nieomal przechodząc z dziedziny komedyi charakterystycznej na pole ścierania się i walki sił społecznych w dobie współczesnej umieją zachować styl i odpowiedni nastrój.

„Nadzieja" dramat społeczny Heijermansa nie ma poza „Tkaczami" Hauptmanna odpowiednika w światowej literaturze dramatycznej. Wspaniałymi rysami nakreślono w niej postacie przedstawicieli uciemiężonej, sponiewieranej pracy, staczającej śmiertelny, przegrany bój z typowym rekinem kapitału, pożerającym bez skrupułu napotkane po drodze ofiary.

Klemens Bos, właściciel statku „Nadzieja" „spróchniałej trumny", puszcza go na morze, pełen tej świadomości, że statek zatonie wśród burzliwych fal morskich i przyniesie właścicielowi pełną, o wiele przewyższającą wartość rzeczywistą kwotę asekuracyjną. Najmniejszych skrupułów nie żywi z tego powodu, że ze szczątkami „Nadziei" pójdą na dno morza, dzieci, jedyna podpora biednej wdowy po utopionym rybaku.

Probierzem tego, że sztuka graną jest dobrze, jest to, że gra artystów porywa i wzrusza. Akt trzeci n. p. grany był w sposób, który kazał zapomnieć o granicy oddzielającej scenę od widowni, aby wzruszonego widza postawić twarzą w twarz bezpośrednich nieomal przejawów życia. I wszystko to grane w warunkach jak najtrudniejszych, wśród ubóstwa rekwizytorni teatralnej, wśród dekoracyi wołających o pomstę do nieba i o więcej względów ze strony miarodajnych czynników ukraińskich.

Grupka artystów pracuje w takich warunkach z podziwu godnem poświęceniem dla dobra ukraińskiej kultury zasługuje na uznanie.

Na zaszczytne wyróżnienie w „Nadziei" zasługuje gra p. Stadnika w roli Barendta. P. Stadnik zrobił z tej trudnej roli prawdziwe arcydzieło. Doskonale opanowali rolę p. Rubczak-Mojseowiczowa, p. Bencal i Kozak-Wirtuńska. Pozostali artyści Zaharów, Golicyńska, Rubczakowna i in., w miarę swoich nagół wielkich sił i zdolności, starali się, aby sztuka wypadła jak najlepiej.

B. SK.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.